

# MEDYCYNA.

CZASOPISMO TYGODNIOWE DLA LEKARZY PRAKTYCZNYCH.

|                |                 |           |  |                |                 |       |
|----------------|-----------------|-----------|--|----------------|-----------------|-------|
| w Warszawie: { | rocznie.....    | rs. 5     |  | na prowincyi { | rocznie.....    | rs. 6 |
|                | półrocznie..... | 2 kop. 50 |  | i w Cesarstwie | półrocznie..... | „ 3   |
|                | kwartalnie..... | „ 1 „ 25  |  | z przesyłką:   |                 |       |

Redakcja przy ulicy Marszałkowskiej, Nr. 45.

**TREŚĆ:** Kołtun ze stanowiska histologii i poszukiwań doświadczalnych. (Ciąg dalszy).—Przeгляд piśmiennictwa lekarskiego cudzoziemskiego. Przypadek błonicy ranek po zaszczepieniu ospy ochronnej, zakażenie ogólne, śmierć, oraz poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: Jak się zachowuje lymph a ospy ochronnej w swem działaniu na ciało zwierzęce po zakażeniu go ustrojami błonicowemi. Przez Dr. LETZERICH'A. Podał Dr. H. KUSZKOWSKI.—Odcinek. Korrespondencyja z Lwowa. — Krótkie sprawozdania z postępu wiedzy lekarskiej za granicą. Przymiot płuc i jego wyleczalność zapomocą zdrojów siarczanych w Nemdorf. Leczenie puchliny moczowej zapomocą przyżegania kamieniem piekielnym. Działanie lecznicze tlenu. Leczenie guzów krwawnicowych zapomocą pedzlowania kwasem karbolowym. — Bibliografija. Nowe czasopismo „Zdrowie”. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ogłoszenia.

## KOŁTUN ZE STANOWISKA HISTOLOGII I POSZUKIWAŃ DOŚWIADCZALNYCH.

(przyczynek do fizjologii włosów).

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 4, 7, 8, 15 i 21).

Znaczenie tłuszczu dla włosów i mechanizm czesania. W doświadczalnej części pracy naszej powiedzieliśmy wyżej, iż istota korowa włosa przedstawia budowę tak zbitą (*compact*) iż te tylko ciała widoczną zmianę w niej wywołują, które na tkankę rogową chemicznie działają, a w szczególności te, które ją rozpuszczają (*alkalia*). Wszelkie zaś tłuszcze tak zwierzęce jako i roślinne ani chemicznie ani fizycznie na włosy nie działają, bo ani powodują rozpuszczenia, ani też nie wdrażają (wsiąkają) we włosy. Działanie ich jest czysto mechaniczne, ograniczające się wyłącznie na tem iż li tylko z powierzchnią włosów są one w stosunku t. j. powlekają takową. MOLESCHOTT i FREY wyrażają się, iż włos nasiąka tłuszczem. Zdania tego nie można potwierdzić. Gdyby włos nasiąkał tłuszczem to: 1<sup>o</sup> drobnowidz musiałby wykazać jego obecność, gdyż odczyn mikroptyczny na tłuszcz nader jest czułym i 2<sup>o</sup> tłuszcz napawając włos czyli wdrażając weń musiałby bezwarunkowo wytłoczyć powietrze z włosa i zająć jego miejsce. Tymczasem rzecz się ma zupełnie przeciwnie, albowiem gdy włosy trzymane nawet przez kilka miesięcy w najrozmaitszych tłuszczach (glicerina, olej kleszczowinowy, oliwa, masło, łój zwierzęcy i t. d.) starannie eterem lub chloroformem obmyjemy, wtedy ani drobnowidz odczynu na tłuszcz nie wykaże, ani też znikną soczewkowate w części korowej powietrzem napełnione odstępki, co by koniecznie musiało nastąpić gdyby tłuszcze nie tylko na powierzchnię włosów lecz i do ich wnętrza się dostawały. HYRTL, który nawet w najdrobniejszych szczegółach jest ścisłym, nie wyraża się bynajmniej że tłuszcz włosy na-

pawa, lecz że je powleka (*besalbt-Besalbung*) czyli namaszcza. Tak więc tłuszcz z powierzchnią włosów jest tylko w stosunku mechanicznym, i dla tego to niezależnie od chemicznych sposobów, i zapomocą czysto mechanicznych czynności, to jest przez staranne wycieranie włosa w obu kierunkach, możemy tłuszcz z jego powierzchni prawie całkowicie oddalić, a drobnowidz gdziegdzie zaledwie ślady jego wykryje. Aby ostatecznie wykazać co jest bezpośrednią przyczyną wikłania się włosów czyli wytworzenia się kołtuna i na czem przyczyna owa polega, jak również aby wykazać dla czego każdy włos z tłuszczu ogolony (nieczesany) w kołtun zwikłać się musi; konieczną jest rzeczą znowu zwrócić się do bezpośrednich poszukiwań, aby tym sposobem oprzeć się na faktach zaczerpniętych z przyrody.

Dla uwyrażnienia stosunków o których mowa rzućmy okiem na oboczna figurę, która nam część brzeżną włosa w silnem (400 razy) powiększeniu przedstawia. W kierunku od *a* do *b* włos rośnie. Głoska *a* oznacza nam szereg komórek naskórka (*cuticula*) powierzchnię włosa ze wszech stron pokrywającego, podczas gdy głoska *b* nieznaczny odcinek



części korowej nam przedstawia. Komórki naskórka z których jedna głoską *c* oznaczoną została, jak wiadomo pokrywają się dachówkowato nawzajem w ten sposób, iż pierwsza (licząc od strony korzenia włosa) pokrywa drugą, druga trzecią i t. d., tak iż powierzchnia całego włosa otoczona jest na zewnątrz warstwą złożoną jakby z łusek (komórek) wzajemnie się pokrywających. Jasną więc jest rzeczą iż przy takim układzie komórek, na powierzchni włosa muszą powstać pewne nierówności, pewne poprzeczne bruzdy, które na rysunku (w rzucie poziomym) przedstawiać się będą na skraju włosa jako ząbienia, a których głębokość co najmniej równać się będzie grubości owych komórek naskórka. Że zaś komórki te niezawsze szczelnie przylegają do powierzchni włosa (a ma to miejsce we włosie nieczesanym), przeto ząbienia owe, z których jedno głoską *d* oznaczone zostało, muszą być większe niż grubość samej komórki. Z tego powodu każdy włos bez wyjątku, badany przy silniejszym powiększeniu przedstawia na swej powierzchni szereg jakby obrączkowatych, ostrych nierówności; i jeżeli po włosie tłuszczu pozbawionym pociągniemy palcami w kierunku od końca ku korzeniowi, t. j. tak jakbyśmy zwierzę sierścią pokryte pod włos głaskali, wtedy naskórek się najeża, a wiele z komórek go stanowiących oderwie się tak, iż włos taki będzie przedstawiał powierzchnię w najwyższym stopniu nierówną, a bruzdowate zagłębienia jeszcze nam wyraźniej wystąpią. W tym to znikomym naskórku jest siedziba albo raczej przyczyna t. z. kołtuna i wszystkich o nim pseudopatologicznych teoryj. Albowiem z włosów starannie czesanych kołtun nigdy zwinąć się nie może, ponieważ zadaniem czesania, jak to zaraz się przekonamy, jest: pokrycie czyli powleczenie powierzchni włosów tłuszczem w gruczolach



nagromadzonym, a który to tłuszcz jak najdokładniej wykazane wyżej nierówności dachówkowatego naskórka wyrównywa tak, iż włos przedstawia nam wtedy walec o ścianach gładkich i śliskich, a które do wzajemnego czepiania się o siebie, wcale są niezdolne. Ale jak tylko czesanie na dłuższy czas wstrzymamy, wtedy włosy mechanicznymi powodami tłuszczu pozbawione (a do takich przedewszystkiem należy tarcie głową o poduszki na których, jak to z codziennego doświadczenia wiadomo, wielka ilość tłuszczu pozostaje), muszą się stać chropowatemi, naskórek ich w wielu miejscach odstaje, powierzchnia ich staje się tak dalece nierówną, że o tem nawet za pomocą dotyku przekonać się możemy, i włosy takie czepiając się wzajem prędzej czy później zwikłać się muszą, i już gotowym dla wytworzenia się kołtuna są materyjałem. Dla tego to nieczesanie włosów i kołtun są to zupełne synonimy, zupełnie identyczne zjawiska, o których oddzielnem istnieniu nie możemy mieć pojęcia. Nieczesać włosów znaczy pozbawić ich tłuszczu, a pozbawić ich tłuszczu znaczy zamienić gładką powierzchnię włosów na chropowatą, czyli wywołać najistotniejszy i najkonieczniejszy warunek ich zwikłania się, że pominię inne jakie przy wstrzymaniu czesania zjawić się muszą t. j. pozostawienie na włosach tych wszystkich cząsteczek najróżnorodniejszego pochodzenia, które, jak PASTEUR dowiódł, nawet w najstaramiej utrzymanem mieszkaniu się znajdują i na włosach osiadać muszą, ponieważ włosy stanowią pewien układ nitek który nam gęste przypomina sito <sup>1)</sup>. MOLESCHOT <sup>2)</sup> mówi: iż „powierzchnia włosów z powodu obecności naskórka, jest dostatecznie chropowatą aby bardzo bolesnego zwikłania włosów stać się powodem, jeśli włosy za pomocą grzebienia często nie będą czesane;” i przytacza fakt stwierdzony przez PRICHARD'A iż na wyspach Gamberyjskich (na południo-wschód od wysp Towarzyskich na oceanie Spokojnym) gdzie grzebień jest nieznanym, wszyscy mieszkańcy mają włosy najzupełniej zwikłane i spłśnione w postaci peruki. VIREY <sup>3)</sup> na zdaniu wielu podróżników oparty twierdzi, że w Indyjach wschodnich pomiędzy nieschludnemi (nieczeszącemi głowy) taki sam kołtun spostrzegać się daje. MEDYŃSKI <sup>4)</sup> na źródłowych pracach oparty twierdzi, iż najdawniejsi pisarze greccy opisują ludy słowiańskie dziko na północy żyjące, których głowy licznemi spłśnionemi warkoczami pokryte były. Nie mogło to być nic innego jak kołtun, „*certo certius trichoma*” jak się M. wyraża. Naturalnie u ludów dzikich o grzebieniu nie było mowy, gdyż tak jak użycie mydła tak i grzebienia, jest wytworem cywilizacyi. Nie mamy potrzeby uciekać się do czasów tak odległych aby wykazać że w miejscowościach, w których cywilizacyja na niskim jest stopniu, kołtun jest zjawiskiem koniecznem; dość jest przypo-

<sup>1)</sup> Dla tego to na mnóstwie starych kołtunów jakie po gabinetach anatomo-patologicznych spotykamy, wielokrotnie epiphyty dostrzegamy.

<sup>2)</sup> MOLESCHOT. Physiologisches Skizzenbuch. Gissen 1861 p. 254.

<sup>3)</sup> Hist. nat. rodu ludzkiego Warszawa r. 1843, str. 348, T. II.

<sup>4)</sup> Morborum coltunosorum brevis monographia i t. d. Montpellier r. 1838 N. 1 pag. 103 w Bull. d. l. soc. med. chir. de Montp.

mnieć sobie mieszkańców Pińszczyzny <sup>1)</sup> którzy zamieszkując sadyby w jakich chyba tylko autochtony przeżywać mogli, przytem nagminnemi zimnicami trapieni tyle myślą o grzebieniu i czystem utrzymaniu włosów, co i ich protoplaści w czasach przedhistorycznych żyjący. Wielka sledziona i jeszcze większy kołtun, oto cechy po których poznasz Pińczuka. A gdy do tego dodamy jeszcze błoto stanowiące piąty, nieznany EMPEDOKLES'OWI element, owo błoto które zapewne nie pomaga do czystości i jest tem dla włosów czem barwinek w rękach wyznawców kołtuna; to jasnem będzie iż w obec silnej wiary, że zwinieciu się kołtuna przeszkadzać nie trzeba, a ztąd w obec wstretu do grzebienia, istnienie kołtuna w podobnej miejscowości choć w granicach Europy położonej jest koniecznem bezwarunkowo zjawiskiem. Małorussy są daleko nieschludniejsi od Pińczuków a przecież nie mają kołtunów, bo łaźnia parowa w powszechnem jest u nich użyciu; kto używa łaźni ten zmoczywszy głowę, włosy czesać musi, a więc kołtuna mieć nie będzie. Pomijam ten znany fakt iż cywilizacja albo scislej mówiąc zamilowanie czystości wyparło kołtun, który dawniej w całej bez wyjątku Europie był licznie widywanym, lecz pominąć nie mogę najnowszego artykułu BEIGEL'A <sup>2)</sup> który pisze, że w północno-zachodniej okolicy wyspy *Yesso* należącej jak wiadomo do archipelago japońskiego żyje plemię zwane „*Mosinos*” które całe życie nosi się z kołtunowemi warkoczami. Kto ciekaw, niech spojrzy na dokładną mapę, a przekona się, że przestrzeń ziemi którą to plemię zamieszkuje gęsto jest usiana wulkanami. To nam wyjaśnia dla czego stopień oświaty tego plemienia zmuszonego pędzić życie koczownicze, jest na bardzo niskim stopniu. Stanowią oni wyjątek z pomiędzy wszystkich innych Japończyków, a jedną z bijących w oczy cech ich smutnego rozwoju umysłowego jest kołtun, który potworne musi przybierać rozmiary, bowiem pokolenie to bujnym porostem włosów od innych się wyróżnia.

Przytoczone fakta upoważniają do wniosku, że kołtun i cywilizacja są to dwie rzeczy które się wykluczają wzajemnie; jeżeli między oświeconemi ludźmi jeszcze go spotykamy, to jest on bezpośrednim i koniecznym wynikiem tego, iż ludzie ci z jakichkolwiek bądź powodów (które tu pomijamy) głowy nie czeszą lub czesać niechęcą, co jeszcze szczegółowiej przy mechanizmie czesania przedstawimy.

W całej sprawie kołtuna jeden tylko, jedyny jest fakt na który wszyscy bezwarunkowo się zgadzają, a tym jest: iż dla wytworzenia kołtuna niezbędnym warunkiem jest wstrzymanie czesania. BESCHORNER <sup>3)</sup> na dro-

<sup>1)</sup> ADAMOWICZ. Uwagi o kołtunie mianowicie w Pińszczyźnie (Prakt. najn. spostrz. niekt. lekarzy). Wilno 1846, N. I.

<sup>2)</sup> Ueber abnorme Haarentwicklung beim Menschen. Virch. Arch. Bd. XLIV pg. 418—428 r. 1869.

<sup>3)</sup> Der Weichselzopf nach statist. u. physiol. Beziehungen, Breslau 1843.



dze bezpośrednich doświadczeń stwierdził to dostatecznie, bowiem dwunastu osobom t. j. pięciu kobietom i siedmiu mężczyznom zakazał się czesać, skutkiem czego u pięciu owych zupełnie zdrowych kobiet w niedługim czasie najpiękniejsze zwinęły się kołtuny, z mężczyzn zaś tylko u dwóch miało to miejsce, ponieważ pozostałych pięciu miało włosy zbyt krótkie, aby się takowe splątać mogły. Dzisiaj trudno byłoby powtórzyć podobne doświadczenia, o czym sam się przekonałem, gdyż pomimo starań z mej strony nikt się na to nie chciał zgodzić, aby podobnego plugastwa chociaż na czas niedługi, stać się nabywcą. W każdym więc razie niewzruszonym jest faktem, iż włosy nieczesane byle tylko były dostatecznie długie prędzej czy później w kołtun zwinąć się muszą. Że zaś nie jednemu z wyznawców kołtuna oczywiście zbywało na cierpliwości, przeto chcąc zbawić swych chorych szybkim zwinięciem się włosów, umyślili głowy ich klejkiemy zmywać płynami. Lud prosty oddawna używał w tym celu różnych lepiących środków jako to: smoły, żywicy lub wosku (poświęcanego), chociaż i odwar barwinku nie był mu obcym; a różnicy w tym postępowaniu nie ma żadnej, chyba ta tylko, że gdy lud ciemny zanieczyszcza sobie głowę bardzo prostym sposobem, bo tem co ma pod ręką, lekarze robią to magistralnie; skutek wszelako jest jeden i ten sam, bo jedni i drudzy na zawołanie wyrabiają kołtuny.

Wracając się do istotnej przyczyny kołtuna, widzimy, iż sam akt czesania musi ważną rolę dla włosów odegrywać, skoro jego wstrzymanie (z jakiegokolwiekby ono wypływało powodów) daje początek takiemu w oczy bijącemu zjawisku, jakim jest kołtun. Zastanowić się więc nad znaczeniem i mechanizmem czesania jest rzeczą nieodbitnie konieczną. Widzieliśmy wyżej jak ważną rolę odegrywa tłuszcz dla utworów rogowych w ogóle; a jeżeli w szczególności zastanowimy się nad budową włosów to dostrzeżemy, że każdy z nich zaopatrzony jest przyrządami tłuszcz wydzielającymi t. j. gruczołami tłuszczowymi, które przyrządami konserwacyjnymi włosów nazwalimy. Muszą one mieć bardzo ważne dla nich znaczenie skoro nie znajdujemy ani jednego włosa któryby przynajmniej choć jednym gruczołem tłuszczowym nie był opatrzony. Co więcej, wiadomo każdemu embryjologowi, iż zwykle wprzód zanim się włos wytworzył, gruczoł mający tenże włos w tłuszcz zaopatrywać już jest gotów i stanowi w następstwie z nim jedną całość, bo pochewka okalająca zarówno część najniższą włosa jak i gruczoły tłuszczowe, jest wspólną. Ważne znaczenie gruczołów dla włosów jeszcze bardziej się ujawnia tem, że ich ilość przecięciowo jest blisko trzy razy większą niż samych włosów. Dla jednego włosa zwykle bywa ich po dwa, a jeżeli jest jeden to w porównaniu z innymi bardzo jest duży. W bardzo wielkiej liczbie wypadków spotykamy ich po trzy, a czasem do czterech i pięciu. Otaczają one włos na około i za pomocą mięśni współcześnie do torebek włosowych jako i do nich samych (gruczołów) się przyczepiających, stoją w ścisłym z włosami związku; bo im też wyłącznie służyc są przeznaczony, bo są ich konserwacyjnymi przyrządami. MOLESCHOTT zrobił to pię-

kne acz proste spostrzeżenie, że największy gruczoł tłuszczowy, znajduje się po tej stronie, ku której włos jest pochylony; wiemy bowiem, iż włos nigdy do skóry niema prostopadłego położenia, lecz mniej lub więcej jest pochylony. Otóż taki największy gruczoł ma mięsień, który do dna torebki włosowej się przyczepiając i sam gruczoł od spodu otacza, a następnie w warstwach powierzchownych skóry się gubi. Gdy więc mięsień ten działać poczyna czyli gdy się skróci, nadaje włosowi kierunek mniej więcej do skóry prostopadły (*arrectio pili* EYLAND'A) i wywiera współcześnie nacisk na sam gruczoł. Że zaś włos przy tem działaniu w górnej swej części od przewodu tłuszczowego oddalić się musi, napręża go więc, bo przewód ten jest z pochwą zrośnięty, a tym sposobem uciśnięty gruczoł zawartość swą pomiędzy sam włos a jego pochwę,—tłuszcz wydziela; a wydziela go tak obficie, że cała część włosa pod skórą w torebce się znajdująca literalnie pływa w tłuszczu, który czy to mniej czy więcej na powierzchnię skóry się wydostaje. MOLESCHOTT i CHAPIUS (o. c.) prześlicznie te stosunki wyjaśnili. MOLESCHOTT bowiem mówi: *Jedes Haar trägt nämlich sein Pomadentöpfchen bei sich, so dass in der Structur der Haut selbst die Vorkehrung getroffen ist, das dass Haar eine regelmässige Einölung erfährt,*" i tenże autor mówi: *„Die Haare liefern ein interessantes Beispiel für die allgemeine Erfahrung, dass der Mensch in seinem Bestreben, den eigenen Körper zu pflegen und zu schmücken, einer Andeutung der Natur zu folgen pflegt die er nur weiter ausführt."*

Nie trafniejszego nad te słowa MOLESCHOTT'A, któremi nietylko ściśle określił znaczenie gruczołów tłuszczowych dla włosów, lecz nadto zwrócił uwagę na to, że sposób, w jaki staranie się o czystość naszego ciała wykonywamy, przez samą przyrodę jest nam wskazany. Nie ulega wątpliwości, iż częścią ciała na którą człowiek ucywilizowany najprzód zwrócił uwagę była głowa, a zatem i włosy ją pokrywające. Przeszkoda w pracy jakiej nieuporządkowane włosy stają się powodem, szybkie rozmnażanie się pasożytów, że pominię względy estetyczne; już oddawna musiały skłonić człowieka do posługiwania się narzędziem, którego pierwowzór ręka sama przedstawia. Ręka bowiem, nawet dziś nieraz grzebień nam zastępuje. Prawdopodobnem więc jest, iż grzebień jest wytworem bardzo odległej cywilizacyi. Ze stanowiska higieny, grzebień jest niezbędnem narzędziem dla czystego utrzymania głowy. Higijena cała, to czystość, a czystość jest warunkiem zdrowia i znamieniem cywilizacyi. A kto z jakichbądź powodów grzebienia nie używa, czyli innemi słowy, kto wyrzeka się czystości ten w zamian za to staje się nabywcą kołtuna. Zbadajmy teraz na czem polega dobroczynny wpływ tego narzędzia.

(d. c. n.)



## PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA LEKARSKIEGO CUDZOZIEMSKIEGO.

Przypadek błonicy ranek po zaszczepieniu ospy ochronnej, zakażenie ogólnie, śmierć, oraz poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: Jak się zachowuje lympha ospy ochronnej w swem działaniu na ciało zwierzęce po zakażeniu go ustrojami błonicowemi.

Przez D-ra LETZERICHA z Braunfels <sup>1)</sup>

Podał H. Kuzkowski.

Przypadek dotyczy czteroletniego dziecka, które przed zaszczepieniem było zupełnie zdrowe. 13-go dnia po zaszczepieniu rozwinęło się różowe obrzmienie w około ranek szybko rozszerzające się na całe ciało. Prędko potem wystąpiło opuchnięcie całego ciała, w wysokim stopniu żółtaczka, a w dalszym przebiegu na całym ciele petocie jak po ukąszeniach pszczoł, od wielkości główki szpilki do wielkości pszenicy; najliczniejsze na prawem ramieniu i na lewej gołeni. Z pojawieniem się objawów rozkładu krwi tętno uderzało coraz szybciej, nastąpiła śpiączka (*coma*) i 12-go dnia choroby, a 25-go od zaszczepienia śmierć.

Oględziny pośmiertne. Żółtaczka na zwłokach jeszcze wyraźniejsza. Zabarwienie przechodziło od blado-żółtego do cytrynowego, na miejscach obnażonych z naskórka żółte zabarwienie w bardzo wysokim stopniu. Skóra ciastowata, ucisnięta palcem pozostawiała dołek (*oedema*). Petocie różnej wielkości po nacięciu okazały się wylewami z naczyn włosowatych. Miejsca szczepienia pokryte były brudnym żółto-czerwonym błonicowym nasiękiem. Na przedramieniu aż do przedniej części stawu ramieniowego, skóra przedstawiała słabo-błękitnawe zabarwienie. Cięcia podłużne prowadzone przez przednie części stawu ramieniowego, poczynając na 3 centim. poniżej miejsca szczepienia i kończące się na mięśniach piersiowych, wykazały wszędzie wylewy krwiste z nasiąknięciem tkanki, od skóry aż do kości i torebki stawowej. Toż samo przedstawiały mięśnie piersiowe, między-żebrowe, jako też opłucnia żebrowa. Te krwawe wylewy włosowate poczynają się około 1½ centim. poniżej miejsca szczepienia w częściach miękkich położonych pod skórą, w postaci nader tępo wypukłej, jak palec u rękawiczki, i ciągnęły się w smugach ostro odgraniczonych, szerokich na 1½ - 2 centim. ku górze przez staw ramieniowy ku mięśniom piersiowym, gdzie kończyły się rozlaniem (*diffus*) w częściach miękkich aż do mostka.

Po otwarciu jamy czaszkowej odpływała dosyć znaczna ilość płynu krwisto-surowiczego. Mózg przeniknięty był surowicą, na przekroju występował tenże sam płyn z przeciętych naczyn. Sam mózg miękki, ciastowaty, zresztą nie przedstawiał nic nieprawidłowego. W płynie mózgo-rdzeniowym zawieszono były kłaczkki żółtej barwy.

Płuca jasno-żółto zabarwione, wszędzie zawierały powietrze, prócz części dolnych zajętych ociekliną (*hypostasis*).

Serce wiotkie, mięśnie jego żółtawe, na przekroju nieco błyszczące. W komórkach krew płyma brudno czerwonawa.

Wątroba znacznie powiększona, cały miąższ żółtaczkowo zabarwiony. Pęcherzyk żółciowy nie zawierał wcale żółci, lecz płyn brudno-czerwony rzadki. Przewody żółciowe nigdzie nie zatkane.

Sledziona powiększona, miadzra jej ciemno-czerwona, bardzo miękka.

<sup>1)</sup> Archiv. f. pathol. Anatomie u. Physiologie u. f. klinisch. Medicin Bd. 37 Hft. I i II 1875 r.



Obie nerki powiększone, powierzchownie przekroju dosyć jednostajnie żółto-czerwonawo zabarwione, jakby tłuszczowo przerodzone.

**Poszukiwania drobnovidzowe:** a) miejsce szczepienia i czerwonych smug w częściach miękkich barku.

Jak już wspomniano, ranki po zaszczeniu pokryte były brudnym wysiękiem błonicowym. Najdelikatniejsze skrawki z tegoż wykazały, że wysięk miał grubości od 1—1½ mm., i że składał się z masy ziarninowej w niektórych miejscach usianej większymi i mniejszymi gniazdami komórek wędrujących. Obok tych komórek widoczne ciała krwi pojedyncze i w kupkach, w części przechodzące w rozpad, które zostały uwolnione przez krwotoki włosowate. W wysięku kulki zarodzinowe (*Plasmakugeln*) rozproszone, lub też w kupkach rozmaitej wielkości we wszystkich okresach rozwoju bakteryje i większe lub mniejsze kolonije mikrokoków. Bakteryje zawieszony w płynie użytym do poszukiwań (czysta woda przekroplana) okazały właściwe ruchy.

Usiłowania oddzielenia wysięku od tkanki komórkowej podskórnej były bezskuteczne, gdyż tenże był z nią ściśle spleciony. Z tego powodu i pod drobnovidzem nie można było rozróżnić ściślej granicy wysięku, lecz można go było śledzić aż do kości. Niskiego stopnia rozwoju ustroje pleśni (*niederen Piltzformen*<sup>1)</sup> można było wyraźnie rozróżnić we wszystkich mięśniach, t. j. pomiędzy włóknami i wewnątrz omięśni aż do okostni, w miejscach odpowiadających czerwonym smugom.

Naczynia włosowate, nawet o większym świetle, a przede wszystkim małe żyłki, przez ustroje zniszczone były i w zupełności napełnione bakteryjami i kolonijami mikrokoków. W tem leży przyczyna krwotoków włosowatych w miejscach szczepienia i dalej. Włókienko mięśniowe mięśni ramienia i mięśni piersiowych, gdzie było dużo bakteryj i mikrokoków zamieniło się w twór rzadki, jednolity, świecący, w którym ani śladu poprzecznego prążkowania nie można było dopatrzeć. W częściach miękkich ramienia przedstawiających się prawidłowo, ustroje tylko gdzieśgdzie się znajdowały.

Tutaj, tak jak i przy błonicy gardzieli i migdałków, łatwo nawet gołym okiem można rozróżnić początek wędrowki tych niskich ustrojów, jako też i drogę, jaką przebyły aby zająć całe ciało. Twory pleśni jakimś przypadkiem dostały się do ranek po pękniętych ospicach<sup>2)</sup>, i spowodowały miejscową błonice. Z ranek rozszerzyły się w głąb w kierunku wstecznym naczyń chłonnych i krwionośnych ku pniowi, wszędzie znacząc swe przejście krwotokami włosowatymi i zmianami w tkaninach. Przez warstwy mięśni piersiowych i między-żebrowych ustroje te dostały się aż do jamy piersiowej.

b) **Jama czaszkowa.** W płynie surowiczo-krwistym, który w znacznej ilości wypływał po otworzeniu jamy czaszkowej były ruchliwe bakteryje. Kłaczki znajdujące się w płynie mózgo-rdzeniowym, składały się ze skrzepów, w których większe lub mniejsze kolonije bakteryj usadowiły się. Krew mózgu zawierała także bakteryje.

c) **Płuca.** Tkanina płuc prawidłowa. Naczynia krwionośne zawierały bakteryje i kolonije mikrokoków.

d) **Serce.** Delikatne skrawki z mięśnia sercowego wykazały pod drobnovidzem wielką ilość bakteryj, kulek zarodzinowych (*Plasmakugeln*)

<sup>1)</sup> Nazwa niewłaściwa, gdyż bakteryje i w ogóle *schizomyceta* nie są pleśnią, nie zjawiają się przy pleśnieniu (*Versung*) lecz przy gnicciu (*Fäulnis*) (Przyp. podaw.)

<sup>2)</sup> Potrzeba zanotować, że na krótko przed szczepieniem w tem miejscu panowała nagminna błonica.



i mikrokoków. Między włóknami obszerne kolonije mikrokoków, materyja kurezliwa w części zniszczona, tam gdzie one były obecne, brak prążków poprzecznych. Na wielu włóknach można było widzieć delikatną szczelinę podłużną, spowodowaną przez rozwój bakteryj i kulek zarodzinowych. Nadzwyczajne rozprzestrzenienie się ustrojów w tym narzędzie uczyniło go wielkim, mięsień przedstawiał się żółto zabarwionym, a powierzchnie przecięcia świecącymi. Naczynka żyłne samego serca wypełnione były ustrojami; najczęściej kolonije mikrokoków umieszczone były przy ściankach (*wandständige*).

e) **Wątroba.** Prawie wszystkie komórki wątrobowe napełnione bakteryjami i kulkami, zarodzina (*Protoplasma*) jasno-żółto-zielonawo zabarwiona, z powodu zatrzymania w komórkach części składowych żółci. Komórki jednak niezbyt powiększone. Delikatne przewody żółciowe często przez mikrokokki wypełnione, a tkanka komórkowata i żyły narządu niemi usiane.

f) **Sledziona.** Komórki także i tego narządu zawierały bakteryje i kulki, jako też i rozmiękczone tkanka łączna. Można powiedzieć, że miazdra przedstawiała się jak zawiesina, zawierająca twory pleśni w wszystkich okresach rozwoju.

g) **Nerki.** W większej części przewodków nerkowych prostych i zwinionych był brak komórek. Światła tychże prawie przenikliwe, drobnoziarnistym wysiękiem i różnymi postaciami ustrojów błonicowych wypełnione. Toż samo w tkance łącznej i naczyniach żylnych. W prostych przewodkach moczowych spotykały się lubo nie często wałeczki hyjalinowe zawierające pleśń (*pilzhaltige*). W torebkach MALPIGHI'EGO dawało się często spostrzegać czerwone ciała krwi, które tam się dostały skutkiem krwotoków z kłębków.

W surowicy występującej po przecięciu obrzmiałej skóry okazały się bakteryje z żywawymi ruchami. Delikatne skrawki przez petocie wykazały że tutaj naczynka włosowate, wypełnione wielką ilością mikrokoków znacznej wielkości popękały, powodując w skórze krwotoki włosowate.

Wynik z oględzin pośmiertnych i poszukiwań drobrowidzowych zgadza się w zupełności ze zmianami znajduwanymi na zwłokach dzieci zmarłych na ogólne cierpienie błonicowe, w których była miejscowa błonica gardzieli i migdałków. Autor spostrzegał przy błonicy występowanie obrzmienia, żółtaczki i petocie: petocie tylko raz, obrzmienie częściej i żółtaczkę również tylko raz. Także i ustroje pasożytowe są tworami nadzwyczaj opornymi, w różnych cechujących okresach rozwoju błonicy.

W naturalnem następstwie tego przypadku, musimy zadać sobie ważne pytanie: Czy lympha użyta do zaszczepienia dziecka była zarażoną, czy też błonica powstała skutkiem zarażenia następowego?

Przeciwno zarażeniu lymphy ospowej najróżd przemawia późne wystąpienie błonicy na miejscach szczepienia, i gdy już ospice wykształciły się. Autor na 400 przypadków spostrzeganych nigdy nie widział, aby okres wylegania się trwał dni 13; najmniej trwa on dni 2, najwięcej dni 7-em. Jednakże we wszystkich przypadkach, w których dopiero 7-go dnia po pierwszym uczuciu niezdrovia i utrudnionego połykania występuje błonica, poprzednio istnieje zapalenie gardła niezytowe, które czyni niemożliwym ściśle oznaczenie początku zachorowania. Z licznych poszukiwań, i zarażeń samego siebie od chorych, a jeszcze więcej przy doświadczeniach nad rozmaitemi postaciami pleśni błonicowej, autor przychodzi do przekonania, że okres wylegania w sprawach miejscowych trwa od 2—3-ch dni.

Inaczej rzecz się ma przy zarażeniu ogólnem ustroju. To może wypaść jednocześnie z wytworzeniem się wysięku, nawet go uprzedzić, ale także i objawić się dopiero po 3—8 dniami. Najszybciej rozwija się ogólne



cierpienie wtefy, gdy ustroje pasożytowe zostaną przeniesione na miejsca pozabawione naskórka, lub w jakikolwiek sposób zaszczipione. Gdy oprócz przytoczonego przypadku jeszcze 5-ro innych dzieci tak samo lub podobnie zachorowało, to innych 17 też samą ospą szczipionych pozostało zdrowych, dowodząc, że u 6-ga zarażenie nastąpiło na rankach po pęknięciu ospie. Na potwierdzenie tego autor wspomina o sprostreganych przez siebie przypadkach położniczych, w których po trudniejszych lecz naturalnych porodach występowały błonicowe zapalenia pochwy, gdy poprzednio lub w tym czasie w rodzinie położnicy panowała błonica.

(d. u.)

## ODCINEK.

### Korrespondencyja Medycyny.

*Lwów, 16 Maja 1875 r.*

(N.) Sprawy zdrowotne (sanitarne) w Galicyi tyle przedstawiają jeszcze niedostatków, że czas doprawdy sprawy te doprowadzić do pewnego lądu: jesteśmy bowiem w złem i upokarzającym położeniu, a gdy we wszystkich krajach monarchii przeprowadzono reorganizacyję lekarzy powiatu, u nas jeszcze się do niej zabrać nie mogą. Wynikają ztąd rozliczne szkody: 1) lekarze nie wiedzą jaka ich przyszłość czeka, zajmują od dawna tak zwane posady tymczasowe, bez prawa do emerytury; 2) nie mogą należycie pełnić swych obowiązków, właśnie dla tej niepewności jutra, niechęć narazić się nikomu, a tu co chwila, chcąc wykonać sumienie wymagania służbowe, naraziłoby się należało; 3) płaca ich bardzo mizerna, a obowiązki obszerne bo i powiaty obszerne, ledwie 400 do 600 złr. wynosząca, zmusza do oglądania się na dochody z praktyki lekarskiej, a sprawy zdrowotne powiatu zmusza załatwiać tylko przy nich. Zdarza się też często że do szczipienia wysyła się golibrodę, a tylko dyjety należne za szczipienie bierze się do kieszeni; żeby zaś gminy nie szemrały, albo wójt nie denuncyjował, przybywa się wieczorem do wsi, każe się wójtowi podpisać sobie bytność w przygotowanym w tym celu arkuszu, i zaszczipi się ze dwoje dzieci chłopów najbardziej używających miru w gminie; reszta zostawia się szczęśliwemu trafowi. Nie dziwcie się więc, że ospa i epidemije różne ciągle panują, bo tak się też leczą, jak się szczipi ospa.

Obecnie płaca lekarzy powiatu zostanie podniesiona podobno do 1200 złr., powiadamy podobno, bo u nas wszystko zależy od trafu; we wszystkich innych krajach koronnych płaca ich wynosi 1200 fl., otóż i u nas tak być miało, ale ministryjum oświadczyło najwyraźniej, że nie ma tyle pieniędzy, aby i liczbę dzisiejszą powiatów utrzymać i płace do tego stopnia podwyższyć; proponowało zatem liczbę 72 lekarzy powiatu ograniczyć na 36, a że w większych powiatach pobierają po 600 złr., zmniejszwszy więc ich liczbę z dwóch na jednego, nieby się prawie nie dodało. Przeciwno jednak takiemu traktowaniu rzeczy oświadczyło się wszystko co żyło: sejm, rady powiatowe i opinija publiczna. Stańło więc na tem, że ma ich być 52; czy więc z powodu podwyższenia liczby nie zmniejszą płacy? zobaczymy.

W tej chwili inna okoliczność stoi na przeszkodzie przeprowadzeniu tej organizacyi: z organizacyją tą bowiem stoi w bezposrednim związku utworzenie lekarzy gminnych. Na zeszej sessyi sejmowej rząd wniósł swe przedłożenie w tym względzie, sejm go nie przyjął, lecz referent sejmowy załatwił je połowicznie. Byłto wprawdzie lekarz, lecz nigdy nie zajmował się sprawami higieny społecznej, błędy jednak przedłożenia rzą-



dowego były zbyt widoczne, aby ująć mogły uwagi, nawet lekarza nie-wprawnego w tych sprawach, lecz należało wytknąć te wady; ażeby się zatem nie skompromitować, wołał referent odrzucić projekt, motywując że kraj niema dostatecznych funduszków na podobną organizację. Takie połowiczne załatwienie, może być bardzo szkodliwe, rząd bowiem ma różne sposoby wpły-nięcia na sejm i skoro zechce, projekt jego przyjęty zostanie; już namiest-nik dał to poznać przy otwarciu obecnej sessji sejmowej, że rządowi jest pilno zakończyć ten stan tymczasowości, bo Rada Państwa szemrać zaczyna, albo więc sam, projekt w życie wprowadzi, albo wprowadzi wspomnianą powyżej organizację lekarzy powiatu, i tym sposobem ogołoci kraj z or-ganów zdrowotnych tak dalece, że ustawę lekarzy gminnych przyjął taką jaka jest; zmian wtedy nie będzie czasu robić, i znowu wyrodzi się coś kulawego, z czego nikt zadowolonym nie będzie.

Ustawa organizacyjna lekarzy gminnych posiada ten główny błąd, że nie określa należycie obowiązków tych lekarzy; zarazem, z niektórych ustępów ustawy wnosićby można, że lekarz gminny ma obowiązek bez-płatnego leczenia członków gminy; wprawdzie zwykle mogłoby się to w jego obowiązkach mieścić, lecz do tego potrzeba dwóch rzeczy: urzą-dzenia szpitali gminnych i sumiennosci w postępowaniu urzędów gmin-nych; szpitali niema, i nie doczekamy się ich i za lat kilkanaście, a urzędy gminne same niepojmują swych obowiązków, więc ze zlej i dobrej woli różnych dopuszczają się nadużyć; kto tylko więc zachoruje w gminie, dostanie gdy tylko zechce, świadectwo ubóstwa i lekarz gminny nie o obo-wiązkach swego urzędu myśleć będzie zmuszony, lecz o leczeniu całej gminy, a przeważnie członków i rodziny urzędu gminnego. Jakie złąd wynikną niesnaski i nieporozumienia, da się to wszystko zobaczyć.

Komitet wybrany w celu urządzenia II-go zjazdu lekarzy pol-skich i przyrodników, o którym Wam w poprzednim donosiłem liście, ogło-sił: że zjazd ten zostanie przyspieszony, mianowicie ma się odbyć między 19 a 24 Lipca r. b.

Mający zamiar uczestniczenia w tym zjeździe, proszeni są o nadesła-nie oświadczenia na ręce przewodniczącego w wydziale gospodarczym Dra NOSKIEWICZA we Lwowie (ul. Sykstuńska Nr. 14) lub kasyjera D-ra MIKOŁASCH (ul. Kopernika Nr. 1), wraz z należycią udziałową w kwocie rs. 3, najpóźniej na dwa tygodnie przed rozpoczęciem zjazdu.

Biuro zjazdu urządzone będzie w hotelu Żorża od dnia 18 Lipca r. b. w celu udzielania żądanych informacyj i wskazania pomieszkania. <sup>1)</sup>

### KRÓTKIE SPRAWOZDANIA Z POSTĘPU WIEDZY LEKARSKIEJ ZA GRANICĄ.

Przymiot płuc i jego wyleczalność za pomocą zdrojów siarczanych w Nenn-dorfie. Dr. GRANDIDIER (z Kasselu), lekarz przy zdrojowisku w Neandorfie, w ostatnich latach, na kilkaset przypadków ogólnego przymiotu w miejscowości tej leczony-nych, miał 30 takich, w których bez żadnych danych anatomicznych, lecz opiera-jąc się jedynie na objawach za życia (*im Leben*), na wywiadach i skutkach z leczenia z wielkiem prawdopodobieństwem mógł rozpoznać przymiot płuc. Dr. G. miał do czynienia z dorosłymi chorymi; większość ich nadesłaną była z Berlina (przez Dra PANCRITUS'A, który przymiot płuc obrał sobie za przedmiot bliższego zbadania, i sta-

<sup>1)</sup> Należycią udziałową przyjmuje także Dr. GRABOWSKI w Krakowie (ul. Sła-wowska Nr. 277) celem przesłania jej do Lwowa i wyjednania karty udziałowej, za okazaniem której korzystać będzie można z obniżenia cen jazdy II i III klasą na drogach żelaznych galicyjskich, a mianowicie: obniżenie ceny jazdy na drodze Karola Ludwika wynosić będzie 33 1/2%, a na drodze Albrechta 50%.



ra się dojść do pewnego kryterium rozpoznawczego, ażeby bez pomocy wywiadów mógł rozpoznawać przymiotowe cierpienie płuc.)

Jakkolwiek rozpoznanie przymiotu płuc wymaga dosyć ostrożności i nierównie bywa trudniejszym od rozpoznania przymiotu mózgu i wątroby, to pomimo tego są pewne wskazówki ułatwiające rozpoznanie choroby za życia chorego, a przynajmniej, zdaniem Dra G. pozwalają taką przypuszczać z wielkiem prawdopodobieństwem. Do tych należą objawy fizykalne i czynnościowe (funkcjonalne).

Co się tyczy pierwszych t. j. fizykalnych, to mało czem różnią się one od objawów w nieprzymiotowych cierpieniach płuc, w każdym razie mają nieco swoistości. Przedewszystkiem tu należy: wybitne stłumienie odgłosu opukowego prawego, środkowego zrazu płucnego, w okolicy między-łopatkowej (*regio interscapularis*) aż do środka podstawy prawej łopatki. Najwydatniejszym ma być stępienie w okolicy wnęki płucnej, i ginie nieznacznie postępując ku górze, ku dołowi i w strony. W okresie zapalenia płuc śródmiąższowego (*pneumonia interstitialis*) wierzchołki i podstawa płuc bywają zawsze wolnymi, później jednak — i tam występują zaburzenia fizykalne. Jednocześnie istnieje stępienie od przodu w 2 i 3 odstepie międzyczębowym z prawej strony, w bliskości kości mostkowej; rzadko zajętem bywa lewe płuco. W miejscach stępienia oddech bywa niewyraźny, niekiedy zaś oskrzelowy daje się słyszeć, gdy tymczasem w okolicy dolnego kąta prawej łopatki szmer oddechowy staje się osłabionym, a w dolnym zrazie prawego płuca zwykle bywa czystym i prawidłowym. To zgęszczenie płuca po większej części ograniczające się do środkowego prawego zrazu płucnego, występujące w punkcie tak odległym od zwykłego miejsca występowania t. j. od wierzchołka płucnego, winno być uważanem za swoiste dla przymiotowego cierpienia płuc i ważną jest cechą odróżniającą od nasiąknięcia (*infiltratio*) płucnego, spowodowanego przez gruźlicę i serowate zapalenie płuc. Dr. G. samo to odmienne umiejscowienie nasiąknięcia płucnego uważa za dostateczne do rozpoznania przymiotowego cierpienia płuc, i innych oznak do wyjaśnienia przyrody choroby nie szuka. Na 30 przypadków 27 razy znalazł zgęszczenie prawego średniego zrazu płucnego; w 2 przypadkach były obok tego wierzchołki płuc i 1 raz tylko lewe płuco nasiąknięte. MICHAELIS (*Compendium der Lehre von der Syphilis*, 1865 str. 126) również utrzymuje, że przymiot żadną miarą nie zajmuje najprzód wierzchołków płucnych.

Nadto dr. G. zwraca uwagę, że w niektórych przypadkach, w których potworzyły się nawet jamy w płucach, nie brakło nigdy cechujących dla przymiotu szmerów oddechowych.

Do objawów czynnościowych (funkcjonalnych) przy przymiotowym cierpieniu płuc, które dr. G. u swoich chorych spostrzegał należały: krótki oddech w mniejszym lub większym stopniu, dusznica (*asthma*), nie dająca się do żadnej innej odnieść przyczyny, przy wchodzeniu na góry i schody, dalej — ból w prawem płucu przy głębokiem wdechaniu i opukiwaniu, kaszel po większej części suchy, niekiedy obfite odcharkiwanie z domieszką krwi. We wszystkich przypadkach nie było gorączki.

Niemaló również przyczyniają się do rozpoznania przymiotowego cierpienia płuc wywiady, dowód zarażenia się, jak również współczesne lub następowe pojawienie się innych objawów ogólnego przymiotu, przy braku oznak dziedzicznych lub nabytych suchot płucnych i poprzednio przebytego zapalenia płuc. Wszyscy chorzy dra G. dotknięci byli najrozmaitszymi objawami ogólnego przymiotu wskutek uprzedniego zarażenia się, które najdawniej miało miejsce przed 16 laty, a najwcześniej — 2 lata; wszyscy przebyli leczenie przeciw-przymiotowe rtęciowe, albo za pomocą jodku potasu. Jednocześnie istniejące objawy przymiotu ogólnego stanowiły wykwity skóry, kości, błon śluzowych, w pojedynczych przypadkach — gummatyczne cierpienia języka, jak również objawy przymiotu wątroby i mózgu. Bardzo często spostrzegać się dawało obrzmienie wątroby, śledziony, albo jednego i drugiego narządu razem.

Przy różnicowem rozpoznawaniu przymiotu płuc od innych ograniczonych nasiąknięć należy być nader ostrożnym, pamiętać bowiem należy, że chory przymiotowy może zapaść na gruźlicę, i że suchotnik może nabyć przymiot, jednak kierując się powyżej wspomnianemi uwagami, łatwiej można błędu uniknąć.

Obok starannych wywiadów ważnym jest również jako wskazówka rozpoznawcza wy-



nik z leczenia (*indicatio ex juvantibus*), która znakomicie wesprzeć może rozpoznanie przymiotu płuc. W tym względzie dr. G. pożądane otrzymał skutki przez zastosowanie Nenndorffowskich źródeł siarczanych samych, albo w połączeniu ze środkami przeciwpriymiotowymi. W kilku przypadkach już po 5—6 tygodniowym leczeniu nie pozostawało ani śladu zgęszczenia płucnego, w innych razach—następowało to dopiero po kilkorazowym pobycie w Nenndorfie. Wszyscy chorzy tego rodzaju mają doznawać znakomitej ulgi, a sprawa chorobna w rozwoju swoim się powstrzymywać.

Dr. G. w następujący sposób leczył swoich chorych, zalecał wodę siarczaną do picia, kąpeli i do wdychań, ażeby wszelkimi możliwymi drogami uprzystępnąć działanie siarkowodoru na krew. Zwykle przy tem zalecał dr. G. jodek potasu do wewnątrz, rzadziej zastosowywał rtęć w postaci małych wcierań. Większej liczbie chorych zalecał pić wody Nenndorffowskie w czasie zimy, przez kilka miesięcy. Zdaje się, że i inne źródła siarczane podobny wpływ leczniczy mogą sprawiać, udowodniły przynajmniej tego Akwisgran i Weilbach; Nenndorf o tyle tylko może ma pierwszeństwo, że należy do najsilniejszych, ze względu na ilość zawartego w jego źródłach siarkowodoru, a może i z powodu urządzeń dla kąpeli i wdychań, które najnowszym wymaganiom nauki i praktyki odpowiadają.

(Berl. klin. Wochst. Nr. 15—1875). T. Ż—a.

Leczenie puchliny mosznowej (*hydrocele*) za pomocą przyżegania kamieniem piekielnym. Jak wiadomo z doświadczenia, zastrzyknięcie nalewki jodowej po wypuszczeniu płynu z moszny puchliną dotkniętej, niezawsze pomyślny skutek sprowadza, a nieraz zbyt groźne przypadłości odczynu miejscowego powoduje, które wyleczenie opóźniają lub wątpliwem czynią. Z tego powodu DESORMEAU w szpitalu Necker w Paryżu, jak o tem w „Revue de therap. méd. et chir.” (Nr. 4 z r. b.) donosi, od wielu lat leczenie zapomocą nalewki jodowej zastąpił z pożytkiem zastosowaniem kamienia piekielnego w laseczce. Sposób postępowania jest następujący: po nakłóciu i wypuszczeniu zawartości puchliny mosznowej przez też samą cewkę trójgrańca, który do nakłócia służył, wprowadza się laseczkę kamienia piekielnego, dostatecznie umocowaną na odpowiednim przewodniku i przyżega nią powłokę pochwową jądra (*tunica vaginalis*) tak daleko o ile osiągnąć można. D. utrzymuje, że w skutek takiego podrażnienia występujące zapalenie jest nieznacznem i krótkotrwałem. Chorzy doznają niesłychanie małego (*minimale*) uczucia bólu. Niepomyślnych przypadłości D. przy stosowaniu tego sposobu leczenia nie widział, a sposób ten jeszcze z tego powodu, że nie grozi żadnem niebezpieczeństwem, przed zastrzykiwaniem nalewki jodowej, na pierwszeństwo zasługuje.

Działanie lecznicze tlenu. Na posiedzeniu Akademii nauk w Paryżu z d. 19 Kwietnia r. b. TAMIN-DESPAILE opisał (*France méd.* Nr. 34) przypadek chorobowy przez użycie tlenu wyzdrowieniem zupełnem zakończony. Był to chory który w skutek silnego napływu krwi do mózgu uległ połowicznemu bezwładowi całej prawej połowy ciała. Tętno uderzało 82 razy na minutę, twarz blada, w żołądku obfita zawartość pokarmów gdyż chory na pół godziny przed napadem obiadał. T. uznał za stosowne nie uciekać się do środków w takich razach powszechnie stosowanych i nie przepisał ani środka wymiotnego ani też ogólnego upustu krwi, lecz polecił choremu aby oddychał czystym tlenem, ku czemu odpowiedni przyrząd mu dostarczył. Już po pierwszych westchnieniach tlenu chory czuł się lepiej. Władza ruchu i czucia wracała z wolna w bezwładem porażonej połowie ciała. W 4-y godzinę wystąpiły dreszcze po wydaleniu dowolnem moczu, kilkakrotnem poziewaniu i odbijaniu się. W 5 godzin chory już stał na własnych nogach bez obecności pomocy i odtąd zupełnie do zdrowia powrócił. W ogólności zużył ten chory do oddechania około 10 litrów tlenu.

Leczenie guzów krwawnicowych (*haemorrhoides*) zapomocą pędzlowania kw. karbolowym z pomyślnym skutkiem zastosował A. CIANUOSI (*Raccoglitore medico* z 20 Marca r. b.) u swego kolegi dra P., który od wielu lat cierpiał z powodu wielkiego wewnętrznego guza krwawnicowego, a żadnej krwawej lub innej bolesnej operacji poddać się nie chciał. W ciągu trzech miesięcy przy pędzlowaniu guza kw. karbolowym, guz takowy całkiem znikł i do tego czasu (1½ roku) wznowienie się choroby nie nastąpiło.

(Allg. Wien. med. Zeitg. Nr. 21—1875). J. R.



## B i b l i o g r a f i j a.

Przegląd piśmiennictwa lekarskiego rossyjskiego. Nowe czasopismo.

Od dnia 15 Października (v. s.) r. z., poczęło wychodzić w Petersburgu, dwa razy na miesiąc, obszernie pismo (in 4-to mające do 24 str.) p. n. „Zdorowie” (Zdrowie) pod redakcją professorów trzech różnych uniwersytetów Cesarstwa (Petersburgskiego, Kijowskiego i Charkowskiego), mianowicie: prof. DOBROSLAWINA, SUBBOTINA i JACOBIEGO. Szczegółowe opracowywanie niektórych działów, wzięli na siebie prof. BORODIN, FLORYŃSKI i ANDREJEWSKI. Oprócz tego zapewnili współdział: prof. BORODIN, docent BYSTROW i D-rowie: ARCHANGIELSKI, HÜBNER, SKWORCOW i CZECHOW. Pismo to poświęcone jest wyłącznie sprawom zdrowia publicznego; a chociaż w tytule dopełniającym powiedziano, iż to jest: „naukowo-popularny higieniczny dziennik”, to jednakże z największym pożytkiem może być czytany nie tylko przez wykształceńszą część publiczności i lekarzy, lecz nawet i przez specjalistów w zakresie medycyny publicznej. Owszem, uważamy nawet, że tytuł ten, odpowiada przyrodzie rzeczy; bowiem o ile medycyna lecząca (therapia) wymaga specjalnego przygotowania, o tyle nauka zdrowia publicznego w głównych swych podstawach, jest dla każdego oświeconego człowieka dostępną, a właśnie na rozpowszechnieniu wiadomości w tym kierunku między publicznością, wiele i bardzo wiele zależy, jeżeli pragniemy aby pewne sanitarne reformy w życie wprowadzonymi być mogły. Na nie się nie przydadzą najlepsze sanitarne reformy i najwykształceńsi lekarze higienieści, jeżeli ogół jest nieświadomym rzeczy i nie jest przekonany o ważności tej najplodniejszej z nauk biologicznych, jaką jest higijena społeczna. Jednym z najdzielniejszych środków dla wykazania ważności i zadania nauki zdrowia publicznego, jest gruntowne przedstawienie i wyjaśnienie faktów, poparte przykładami i cyframi z życia zaczerpniętymi. *Scire, est per causam scire.* Katechizmowe lub formułkowe podawanie chociażby najlepszych higienicznych przepisów i ostrzeżeń, chybia w zupełności swojego celu, stawia bowiem wszystkim udział brać mających na stanowisku czysto mechanicznego działania, którzy nie tylko wiedzieć winni co o robić należy, lecz zarazem dla czego ta lub owa reforma, ten lub ów przepis, prowadzi do polepszenia sanitarnego bytu (zwłaszcza iż tu nieraz chodzi o pewne materyjalne środki, których ogół bez dania racji nigdy ponosić nie chce). Zrozumieli to dobre twórcy i kierownicy czasopisma „Zdorowie” jak się to już z pierwszych sześciu numerów dostatecznie okazuje.

Program pisma zupełnie jest wyczerpującym, bo obejmuje to wszystko co pod jakimkolwiekby względem ze sprawą zdrowia publicznego bliższy lub dalszy ma związek; podawać go więc szczegółowo, byłoby zbyt ciężkim. Ponieważ w czasopiśmie tym spotykamy stosunkowo znaczną ilość prac oryginalnych, i śmiało rzec można cennych samodzielnych studyjów, przeto zamiarem naszym jest zapoznawać od czasu do czasu Czytelników „MEDYCYNĘ” z rzeczonymi pracami, jako ogólną naukową wartość mającemi. Na teraz ograniczymy się na wyliczeniu główniejszych prac w 6-ciu pierwszych numerach zawartych, aby dać pojęcie o charakterze i zakresie „Zdorowia”. I tak: na wstępie spotykamy się z pracą prof. ANDREJEWSKIEGO „o stanie medycyny publicznej w Rossyi”. Dalej, tegoż autora mamy treściwy rzut oka na „sprawy zdrowia publicznego we Francyi i w Anglii”—a takie zestawienie bardzo jest pożytecznym, daje bowiem możność porównania sanitarnych urządzeń i praw obowiązujących w trzech tych państwach. W podobnym zakresie, zamieszczona jest praca Dr. LOWCOWA „o sanitarnych urządzeniach w Rossyi”. Wyborne studyjum na statystyce i własnych poszukiwaniach oparte, p. n. „Petersburg i jego środki dla ochrony i przywrócenia zdrowia mieszkańcom”, opracował Dr. ARCHANGIELSKI. Tenże autor podał szczegółowo pracę wraz z licznymi chemicznymi rozbiorami, o powietrzu Petersburga” a prof. DOBROSLAWIN podobną pracę o „wodynie tudzież wpływie jej jakości i ilości na zdrowie”. JACOBIEG podał krótki lecz bardzo ważny artykuł „o klimatologicznych spostrzeżeniach w higijenie”, w którym szczegółowo rozbiera metodę termometrycznych poszukiwań. Artykuł SKWORCOWA p. n. „Troll i jego system”, zaraz w pierwszym numerze umie-



szczony, świadczy iż Redakcyja czuwać będzie nad wyrobieniem opinii publicznej o podobnych jak p. Troll szarlatanach. A jestto rzecz niemałej wagi, jeżeli zwrócimy uwagę na to, do jakiego nieraz stopnia podobne wyroby obalamucają publiczność, która nędzne licznym szeregiem pseudofaktów ubarwione i dyjalektycznie wygadzone, za szczere bierze złoto. Najlepszym tego jest dowodem, iż gdy w jednym z poważniejszych pism rosyjskich ogłoszono tak zwany „System Trolla”, cała publika wykrzyknęła „eureka”, sądząc że chyba ostatnia dla medycyny wybiła godzina. Z naszych pism „Wiek” ten sam błąd popełnił, dla tego też Redakcyi „Zdorowia” należy się wielkie uznanie że na samym wstępie otworzyła publiczności oczy i wykazała, że ramota Troll’a, jest prostą reklamą, a jej twórca fałszywym prorokiem, *culgo* amerykańskim oszustem. <sup>1)</sup>

Oprócz wymienionych obszerniejszych oryginalnych prac znajduje się również oryginalnych kilkanaście artykułów mniejszych rozmiarów, dalej, rozwinięcie programu, wyciągi z różnych cenniejszych pism europejskich, korespondencyja i ogłoszenia. (Cena roczna rs. 4).

Jeżeli zwrócimy uwagę na ten fakt, iż nietylko w państwie Rossyjskiem lecz w całej Europie (z bardzo małemi wyjątkami), szkoły lekarskie wydają prawie wyłącznie lekarzy terapeutów, nie kształcąc obowiązkowo lekarzy higienistów — urzędników zdrowia publicznego, to zdaniem naszym każde pismo sumiennie i naukowo prowadzone, a mające za cel choć w części temu brakowi uczynić zadość, stokroć ma większą i żywotniejszą doniosłość niż wyłącznie medycynie leczącej poświęcone. Bo chociaż każdy myślący lekarz o konieczności reform sanitarnych i ważności kierunku zapobiegawczego chorobom głęboko jest przekonany, to jednakże, aż po dziś dzień „*mizturo-mastyrologia*” pochłania prawie wszystkie siły lekarskie, ogarnia prawie całe piśmiennictwo, uszczuplając tym sposobem i liczbę pracowników i ograniczając rozwój samej nauki medycyny publicznej, która i w szkole i u rządów i u ogółu, nader mozolnie musi wywalczać przynależne sobie stanowisko.

Pojawienie się bardzo na czasie czasopisma „Zdorowie,” racjonalny jego kierunek, redakcyja złożona ze znanych specjalistów w obec starannego bardzo wydania, są aż nadto dostateczną rękojmią, że pismo to wielkie zasługi wyświadczyć może. Może i my kiedyś na pismo wyłącznie zdrowiu publicznemu poświęcone się zdołamy!

H. D.

## Odpowiedzi Redakcyi.

*W-mu Drowi A. R. w Warszawie.* Z powodu znacznych rozmiarów „projektu ustawy prywatnego towarzystwa emerytalnego w Warszawie” nie mogliśmy go podać w N-rze 25, ani też pomieścić w 2-ech ostatnich N-rach kończącego się półroczu. Wydrukujemy cały ten „projekt ustawy” jako osobny dodatek do kilku pierwszych N-rów II-go półroczu, poczynając od N-ra 27-go.

„*Tłomaczom chirurgii ogólnej BILLROTH’A.*” Z ogłoszeniem nadesłanego nam oświadczenia wstrzymamy się do chwili, w której takowe przez wszystkich tłumaczyw imiennie podpisane będzie. Posiadamy bowiem prospekt przez panów ogłoszony i wyjaśnienie strony przeciwnej, z których wnosimy, że zapewne nie wszyscy tłumacze chirurgii BILLROTH’A na rzezone oświadczenie się zgodzą.

*W-mu Drowi A. P. w Jurburgu.* Żądane N-ra z całego II-go półroczu 1874 r. możemy dostarczyć za cenę rs. 2.

<sup>1)</sup> W trzech ostatnich zeszytach (10, 11 i 12) z r. b. czasopisma „Niwa” w Warszawie wychodzącego, znajduje się przegląd krytyczny higienicznej metody leczenia Troll’a, skreślony przez Dra PILAWSKIEGO z Radzyna. (Red.)

## O g ł o s z e n i a.

Tłomaczenie na język rossyjski dzieła Dra SZOKALSKIEGO p. d.: **Wykład chorób przyrzędu wzrokowego u człowieka**, opóźnione zostało z powodu zmiany firmy wydawniczej w Moskwie. Obecnie wyszedł zeszyt III dopełniający tom I.

Mam zaszczyt podać niniejszem do wiadomości Szanownych Kolegów moich, że i w roku bieżącym podczas sezonu kuracyjnego w **Reichenhall** zajmuję się praktyką lekarską.  
w Reichenhall, Villa-Maximiliansbad. **Dr. Józef Bergson.**

Dr. Med. **S. Hassewicz** w **Karlsbadzie** udzielać będzie porady lekarskiej przez cały sezon kuracyjny w mieszkaniu **z. Marktbrunnen** od 7 do 9 rano i od 3 do 5 po południu.

### Dr. DOBIESZEWSKI

zawiadamia Szanownych Kolegów, że przez czas pory kąpielowej przebywa w **Marienbad** w **Villa-Schönbrunn**. Dodaje przytem, iż w swem mieszkaniu **leczy elektrycznością**: tak prądem stałym jak i przerywanym.

Za leczenie elektrycznością płaci się osobno po 2 rs. (3 zhr.) za posiedzenie.

## ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

dla chorych chirurgicznych

Dra **CHWATA**

w Warszawie, przy ulicy Przejazd Nr. 11.

Dotknięci cierpieniami zewnętrznymi tak mężczyźni jak i kobiety leczą się za umiarkowaną opłatą, przychodząc raz lub dwa razy dziennie (rano do godziny 9 i pomiędzy 3 a 5 po południu) lub też pozostając na kuracji jako pensjonarze w Zakładzie, gdzie mają całkowite wygodne utrzymanie, pomoc lekarską, lekarstwa, i wprawną obsługę felczerską. Zakład urządzony jest wzorowo i zaopatrzony w najnowsze przyrządy chirurgiczne i ortopedyczne, odpowiednio wymaganiom chirurgii postępowej.

### G A L M A N I N.

Środek ten zupełnie nieszkodliwy skutecznie zapobiega odparzaniu się ciała, szczególniej palców u nóg, eo w czasie gorącego lata osobom zmuszonym dużo chodzić może oddać nieobliczone usługi.—Dość jest raz na kilka dni natrzeć palce u nóg lub miejsca odparzone wspomnianą męszaniną ażeby uchronić się od przykrych dolegliwości. Wybornie ona także skutkuje w odparzaniu się ciała u dzieci. Pudełko większe 50 kop., mniejsze 30.

Skład główny znajduje się w Aptece podpisanego w Warszawie Nr 787, oraz w niektórych Aptekach Petersburga i Moskwy.

**W. Karpiński.**

Magister Farmacji.

Wysłała wody mineralne na prowincyję po cenach możliwie umiarkowanych. Składy wód mineralnych znajdują się w większej liczbie aptek Warszawskich, oraz w wielu aptekach na prowincyi i w Cesarstwie. Zakład mój rozporządza 8-ma tysiącami syfonów paryzkich, maszyną parową i licznemi aparatami najnowszej budowy, a pojmując rozzumną konkurencyję, zasadam ją na ciągłym postępie i jak najdokładniejszym wyrobie. Wody mineralne w butelkach i syfonach, oraz sropy do wód gazowych, znajdują się zawsze na składzie.

**W. Karpiński.**

**GŁÓWNY ZAKŁAD WYROBU WÓD MINERALNYCH  
W SYFONACH I BUTELKACH  
MAGISTRA FARMACJI KARPIŃSKIEGO W WARSZAWIE N<sup>o</sup> 937**